Nr. 45. We Lwowie, Piątek dnia 24. Lutego 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zlr. — półrocznie 9 zlr. — kwartalnie 4 zlr. 50 cnt. — miesięcznie 1 zlr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem, rocznie 24 zlr. — półrocznie 12 zlr. — kwartalnie 6 zlr. — miesięcznie 2 zlr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii. Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 23. lutego.

Podczas przerwy w obradach parlamentu wiedeńskiego, odbywało Koło polskie codziennie prawie posiedzenia, rozbierając budżet, i zastanawiając się nad potrzebą zabierania głosu przy pojedynczych jego pozycjach.

Już kilka razy wyrażaliśmy żal, iż delegacja zaniechała dawniejszą swoją uchwałę, udzielania obywatelstwu bodaj krótkich, lecz autentycznych wiadomości o swoich uchwałach, i że od końca ubiegłej sesji dzienniki krajowe, które przedtem wprawdzie rzadko, ale przynajmniej odbierały sprawozdania o tych uchwałach, pozbawione są teraz wiadomości o nich. Nie przestając upominać się o zadośćuczynienie nabytemu przez publiczność prawu, uważamy za potrzebne zabrać dziś króciutki głos, aby przypomnieć reprezentantom naszym, do czego kraj szczególniejszą wagę przywiązuje, i czego się domaga, aby podczas rozprawy szczegółowej nad budżetem było poruszone. Wielka bowiem już i tak stała się szkoda, że w jeneralnej rozprawie tylko jeden ks. Czartoryski z ogólnego przemawiał stanowiska, w skutek czego zdawałoby się, że Galicja nie ma już żadnych ważniejszych potrzeb, i nie myśli domagać się ich zadośćuczynienia choćby tylko dla zaznaczenia ciągłości prawnej i niedopuszczania preskrypcji.

Na pierwszem tedy miejscu kładziemy trzy sprawy, które nie powinne być zamilczane.

Pierwszą jest r e g u l a c j a r z e k. Koło polskie zajmowało się nią już kilka razy, a przed dwoma laty wręczyło ministerstwu memorjał, w skutek którego nastąpiła nawet częściowa reorganizacja krajowej służby technicznej, i zaprojektowanie kosztorysowe całego planu. Rzecz czeka na praktyczne ujęcie i wykonanie. Przemilczenie o niej podczas rozprawy budżetowej równałoby się niemal przejściu do porządku dziennego.

Drugą sprawą jest utworzenie w y d z i a ł u l e k a r s k i e g o w uniwersytecie lwowskim, Dość smutny był fakt zaniedbania jej w roku ubiegłym. Jak wiadomo fakt ten posłużył energicznemu wnioskodawcy do nastawania, aby sejm wystąpił tu w roli arbitra i zdecydował stanowczo czy delegacja ma zaniechać nadal postawionych już raz żądań, lub czy owszem ma trwać przy nich i upominać się o to, co jest naglącą potrzebą w dzisiejszych stosunkach naszego kraju. Sejm jednogłośnie nietylko bez żadnej opozycji podniósł dawniejszą w tej mierze rezolucję, ale także w pamiętnej mowie rektora Piętaka dołączył do niej komentarz, który treścią swoją wywarł głębokie wrażenie i dodał nowe a ważne argumenta na poparcie uchwały sejmowej. W komisji budżetowej przyjęto też odpowiedni wniosek p. Hausnera i spodziewamy się, że będzie on w Izbie poparty stosownym wywodem aby nie stał się znowu makulaturą przeznaczoną do kosza ministerjalnego W ostatnich czasach jeden z dzienników wiedeńskich poważył się zaprzeczać potrzebie utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie i przytaczał powagę rzekomej opozycji, z łona korporacji lekarskiej w samym kraju wychodzącej. Zaprzeczyliśmy temu onego czasu, oparci na autentycznych datach. Dziś zaś konstatujemy że tylko jedna sekcja rzeszowska gal. towarzystwa lekarskiego nosiła się z myślą oporu, ale po niejakich wyjaśnieniach odstąpiła od tej myśli. A zatem podania owego dziennika (*Wi n r A lg. Ztg.*) były i są mylne.

Trzecią sprawą jest p r z e n i e s i e n i e d o k r a j u s i e d z i b y z a r z ą d ó w c e n t r a l n y c h k o l e i ż e l a z n y c h. Wobec silnych i przykonujących argumentów, które za tem były już wielokrotnie przytaczane w dziennikarstwie i w parlamentach, nie widzimy konieczności tracić wiele słów. Jedno wystarczy: Uchwały sejmu i Rady państwa, powzięte w tej sprawie dotąd nie zostały wykonane nietylko wbrew ekonomicznemu interesowi kraju, ale także wbrew loice i naturze rzeczy. Wymagają przeto ponownego ruszenia aż do skutku, bo kropla po kropli wydrąża skały.

Dalej wypada przypomnieć, że żywotna, bo z zamknięciem granicy wschodniej dla importu bydła i z racjonalną hodowlą tegoż połączona historja p r o d u k c j i i s p r z e d a ż y s o l i należy ciągle jeszcze do rzędu kwestyj, pomimo, że na czele departamentu finansowego od 20 miesięcy mamy człowieka, który ją bardzo dobrze rozumie. Sądzimy tedy, że nie należy jej puszczać na drogę odwłoki, nader wygodnej dla referentów, ale przykrej dla miljonów ludności.

Jesteśmy prawie pewni, że przy budżecie ministerstwa sprawiedliwości w interesie rusofilstwa galicyjskiego nastąpi atak na s ą d o w n i c t w o. Z góry więc koło polskie raczy być przygotowane na odparcie jego i na podniesienie parlamentarne jedynego w dzisiejszych warunkach sposobu zapobieżenia dalszym niedogodnościom, tj. zjednoczenia okręgów apelacyjnych w Galicji.

Nareszcie zdaje nam się, że gdy przy tej samej sposobności Słoweńcy niezawodnie wystąpią z rezolucjami o równouprawnieniu językowem w Styrji, Karyntji i Krainie, najstosowniejsza będzie pora, z ław polskich odezwać się także za Szlązkiem. Jeżeliby Polacy nie spełnili swego obowiązku w tej sprawie, natenczas apelujemy do klubu czeskiego, choć to nam przykrość sprawia nie małą.

Mowa ks. Jerzego Czartoryskiego

miana w Izbie deputowanych dnia 5 lutego 1832

(Dokończenie.)

Ale co więcej! Jest jeszcze coś, czego pan hr. Wurmbrand nie dotknął wcale, a co przecież znakomicie utrudnia rządy w Austrji, a tem jest istniejący aparat administracyjny. Egzystuje u nas kasta urzędnicza, owa biurokracja. Wprawdzie rozumie się samo przez się, że ona składa się przeważnie z ludzi dzielnych i rzetelnych — a nawet, jeśli chcecie, to wyłącznie z ludzi rzetelnych — ale zawsze ludzie ci stanowią kastę, przejętą pewnym duchem odrębności, a duch ten powstał w dawnych czasach, w waszej, panowie, szkole. (Zwróciwszy się do lewicy) A teraz wyobraźcie sobie, panowie, rząd, stojący na innym gruncie, wychodzący z zasad innych, który ma administrować przy pomocy takiego aparatu. Nie posądzam urzędników, żeby stawiali umyślnie opozycją; a przecież oponują oni skutkiem naturalnej opieszałości człowieka, któremu się każe robić to, co spełnia niechętnie. (Brawo! Słusznie! z prawicy.) Jeśli zatem kto, to my tylko moglibyśmy się na to uskarżać. (Trafnie! z prawicy), a bynajmniej nie wy! A przytem wypadałoby być nieco ostrożniejszym w robieniu takich zarzutów, jakie słyszeliśmy z ust pierwszego mówcy, rozwodzącego się nad „rozstrojem administracji“ albo też takich, jakie nam często przychodzi usłyszeć z ust waszych, gdy narzekacie, że rząd przenosi i uwalnia samowolnie urzędników. A jednak miało to miejsce dotąd w możliwie najmniejszych rozmiarach, tylko ze względu na wyjątkowe położenie rzeczy w Austrji. Albowiem pozwoliliśmy rozrosnąć się temu organizmowi administracyjnemu w Austrji; u nas nie dzieje się tak, jak się dzieje w innych krajach, gdzie, skoro przychodzi nowy rząd, zmienia się też wyższy przynajmniej personal urzędniczy. Ma to wprawdzie także złe strony, wynika z tego bowiem nie stałość w administracji, ale za to pod względem politycznym nie brak temu zwyczajowi i zalet. Ale i nasz system ma także złe strony. U nas nie można tak prędko zmienić personalu; to też rząd dzisiejszy nie praktykuje tego sposobu, jak nie praktykował go dawniejszy, a natomiast uwzględniano w niesłychany, jak sądzę, sposób, tak sam stan urzędniczy, jak i wszelkie możliwe z waszej strony skargi. Inaczej bowiem byłoby czystem niepodobieństwem, by poprzedni minister, urzędował jako namiestnik obecnego rządu, do którego otrzymuje czasowy urlop tylko na to, by tu przyjeżdżał głosować przeciwko rządowi! (Śmiechy z prawicy).

Podobne względy w administracji są w pewnej mierze nawet uzasadnione, absolutnie nie mogę ich ganić, ale to wam nie daje żadnego prawa skarżyć się na nie. My zaś spodziewamy się, że powoli zajdą pewne zmiany, mianowicie co do posad ważniejszych i że w stanie urzędniczym weźmie górę przekonanie o trwałości obecnego rządu, tak, że ten będzie wiedział, czego się trzymać i jak postępować. Powtarzam, że wbrew waszym skargom mam poświadczenie, jako ministerstwo postępowało zbyt bojaźliwie. Nieraz oglądano się za waszą opinją, za waszym obozem, pytając się, czy z waszej strony nie ma jakiej przeszkody; starano się także wywiadywać, czy nie możnaby pojednać się, z tak nazwanemi umiarkowanemi zywiołami waszego stronnictwa. Ja mam wprawdzie to przeświadczenie, lecz, panowie, nie zwracacie na nie uwagi. Nie mamy prawa żalić się z tego powodu; ale nie pojmuję, zkąd macie powód do stawiania tak gwałtownej, tak bezwzględnej opozycji, która nie jest sporadyczną, gdyż przeciwnie oponujecie panowie przeciwko całemu kierunkowi, przeciw całej tendencji, przeciwko całemu ministerstwu. A czyż tendencja ta, jest tak drastycznie ultra-konserwatywną, tak autonomistyczną, tak arcy-słowiańską? Nie widzę tego. Daje się tylko spostrzegać pewna skłonność ku temu. W takim razie mielibyście prawo patrzeć na ministerstwo z pewnym rodzajem nieufności; ale abyście panowie mogli tak narzekać, jak gdyby wszystko przewracało się do góry nogami, jak gdyby wszystkie prawa miały być od razu ze szczętem wymiecione—jak to właśnie w parlamencie i w waszej prasie czynicie — tego pojąć nie mogę. Widzimy skłonność rządu do naprawy niejednej rzeczy, co wpierw była zepsutą do podania ręki odpychanemu, do przywrócenia równowagi tam, gdzie pojedyncze części mają prawo do równego działu. Dążność tę powinniśmy pochwalać i podtrzymywać.

Zarzucają między innemi, prawicy, że jest podzieloną na 3 albo 4 frakcje. Wszak w tem nie ma nic złego. Koalicje istnieją w życiu parlamentarnem, od początku jego istnienia, a może jeszcze dawniej. Ludzie zwykli łączyć się dla wspólnych celów. Na to nie potrzeba im parlamentu; ale za to tem pochopniej powstają z dawien dawna koalicje w parlamencie, gdy większość musi być stworzoną. Zarzucacie nam, panowie, tak zwane koncesje. Przedewszystkiem my tego nie uważamy za koncesje, co nam dają w skutek naszego żądania, gdyż jest to albo pożytecznem dla danego kraju, albo też polega na tytule prawnym; albo domagamy się pewnych praw, albo też żądamy przedsięwzięcia rzeczy pożytecznych, z korzyścią dla kraju. Ani na chwilę nie wątpię o mojem prawie stawiania żądań, gdy po to przysłali mnie tu wyborcy. Jakież więc możecie nam, panowie, robić z tego powodu zarzuty i jak możecie nazywać to licytowaniem, szacherką i Bóg wie jeszcze jak? Nie bierzemy tego i innym za złe — panowie też bronicie swych krajów. Tak jest; ale powiadacie panowie przytem, że ponad wszystko stawiacie interesa państwa. Otoż my robimy to samo, tylko że my inaczej pojmujemy interesa państwa.

Niepodobna nam tego pojąć, jak może być n. p. kolej żelazna szkodliwą dla interesów państwa, skoro jest pożyteczną dla kraju; albo też co to może przeszkadzać tymże państwowym interesom, jeśli upośledzomy dotąd język ma być uprawniony. A ponieważ w tym parlamencie zasiadają przedstawiciele różnych krajów, to rzecz prosta, muszą się wyrównać odnośne pretensje, muszą się tworzyć kompromisy. Tak się dzieje wszędzie i mniemam, że panowie nie postąpili byście też inaczej.

Jeśli reprezentujecie interesa krajów niemieckich, w których mieszkacie, to nie bierzemy panom tego za złe. Ale jeśli usiłujecie wystawić interesa niemieckie za normę dla całej Austrji, to musimy temu zaprzeczać.

Wspominano o sprawach odrębnych. W samej rzeczy zdaje się niejeden być teraz faworyzowanym, który nim nie był poprzednio, ale uważam to za bardzo słuszne. Skoro przez dziesiątki lat jedni byli na pierwszy plan wysunięci i faworyzowani, drudzy zaś systematycznie usuwani, a obecnie chcianoby uwzględnić tylko tych ostatnich, to jest to tylko przywróceniem pewnej równowagi. (Bardzo dobrze! z prawicy).

Mówicie do nas zawsze w imieniu niemieczyzny. Moi panowie! I w przyszłości niemieczczyzna będzie wywierała przeważny, wpływ na sprawy Austrji, tak jak to miało dotąd miejsce. Nie waham się ani na chwilę to przyznać i mogę w tej kwestji być dość objektywnym. Mogę to o sobie powiedzieć, że nie jestem fanatykiem nacjonalizmu; podobnie jak wielu innych, a nawet jak wszyscy moi ziomkowie, jak cała wreszcie prawica, mam największy szacunek dla ducha niemieckiego. Ale stawiam tu taką różnicę: co innego jest wpływ niemieczczyzny jako wyniku obcej kultury, a co innego jest niemiecka hegemonja; zupełnie tak samo, jak w mowie potocznej istnieje różnica między wyrazami: „Deutschthum“ i „Deutschthümelei,“ gdyż to są dwie zupełnie różne rzeczy i — rzecz dziwna — tylko język niemiecki zna podobne cieniowanie. (Bardzo dobrze! z prawicy).

Utrzymywano tutaj, że nigdy nie germanizowano. Powiedział to p. deputowany Carneri, a ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, powiedział to także p. hrabia Wurmbrand. Otóż tego właśnie nie spodziewałem się usłyszeć w Austrji. Przeciwko tym twierdzeniom powołuję na świadków całe generacje, jak np. germanizowano w Galicji, gdzie wszystką młodziez wychowywano po niemiecku i gdzie nawet nauka religji wykładaną była po niemiecku. Czyż to nie jest germanizowaniem? Raz się mówi że nie było germanizacji, a znów drugi raz utrzymuje się, że niemieczczyzna jest kardynalnym warunkiem wyższego wykształcenia. Powiadają nam, że wyższe wykształcenie nie jest narodowem — przyznaję to pod tym warunkiem, że suponujecie: j e ż e l i n i e j e s t n i e m i e c k i e m. (Śmiechy i głos z prawicy: tak jest!) A panowie nie nazywacie tego n a r o d o w e m? (Śmiechy z prawicy). Tak jest, wprowadziliście panowie taki sposób mówienia, że jeżeli mówicie o czemś, iż jest „narodowem,“ to macie Słowian na myśli.

Jeśli, panowie, walczycie za waszą niemieczczyznę, to postępujecie przecież w duchu narodowym. (Śmiechy z prawicy). Chciałbym nie mówić z goryczą — nie zrobię też tego, będę mówił bardzo przedmiotowo. Ależ zważcie panowie, że c a ł a h i s t o r j a ś w i a t a s ł o w i a ń s k i e g o n i c z e m i n n e m n i e j e s t, j a k t y l k o o b r o n ą p r z e d n a p o r e m g e r m a n i z m u, ż e i h i s t o r j a p o l s k a n i c z e m i n n e m n i e j e s t, p o c z ą w s z y o d k r z y ż a k ó w, a ż d o F r y d e r y k a II, a s k o ń c z y w s z y n a B i s m a r k u. Czy to więc miało działać przyciągająco na plemiona słowiańskie, czy miało ich to zjednać? Czy miało to być środkiem dla pozyskania ich miłości? Przypomnijcie sobie, panowie, Lessinga i opowieść o 3 pierścieniach. Niemcy odgrywali przeważną w dziejach Austrji rolę; swemi zdobyczami naukowemi zasłużyli sobie na nasz szacunek; ale czyż zaskarbili sobie też i miłość ludności nieniemieckiej? Lepiej zamilczmy o tem. A zresztą nie należy brać za jedno niemieczczyzny z 1770 albo 1780 r., z niemieczczyzną z roku 1870 lub 1880. Ostatnia stoi na innym zupełnie stopniu. Szanuję, czczę, podziwiam i poważam niemiecką literaturę, poezję i wiedzę z epoki jej blasku, niemieczczyznę Lessinga, Schillera, Gōtego Weilanda i Herdera, niemieczczyznę Weimarską, ale nie militarną niemieczczyznę berlińską. (Brawo! z prawicy).

O jednem muszę jeszcze wspomnieć, nazwiecie to może drobnostką; muszę jednak raz wywnętrzyć się z tego, co mam na sercu. W tysiącu pism naszych, nietylko w artykułach gazeciarskich, ale i w znaczniejszych ustawach, czytamy wyrażenia: n i e m i e c k a w i e r n o ś ć, n i e m i e c k a u c z c i w o ś ć, n i e m i e c k a z a c n o ś ć (deutsche Treue, deutsche Redlichkeit, deutsche Biederkeit) itd., itd.

Jakie sądzicie, panowie, robi to wrażenie? Jesteście zacnymi, uczciwymi, wiernymi, słowem wszystkiem, co tylko można — a l e ż c z y s ą d z i c i e, ż e ś c i e p a n o w i e t e p r z y m i o t y w z i ę l i w a r e n d ę? To są przymioty ogólno-ludzkie, moi panowie! Każdego nie-Niemca boli to, jeśli mówicie niemiecka wierność, zacność i t. d. Wolno wam mówić o niemieckiej uczoności, choć inne narody też mają swoją uczoność, ale to jeszcze ma sens, jeśli chcecie przez to określić pewną specjalność, ale wierność, uczciwość i wszystkie inne przymioty moralne stanowią wspólną własność wszystkich narodów, a ciągłe windykowanie ich tylko dla siebie musi obrażać inne narody. Nazwiecie to może drobnostką, ja jednak wzmiankowałem o tem, bo to wyciska wyraźne piętno na wasz sposób myślenia i wasze działania.

Zarzucają nam, że zmierzamy ku reakcji, ku unicestwieniu nowożytnych szkół, że przez to niezadługo nie będzie wykształconych ludzi w Austrji — a wszystko to z przyczyny, że wniesiono nowellę ku zmianie ustawy szkolnej, mającą zredukować w niektórych krajach lata obowiązku szkolnego z ośmiu do sześciu, która to nowella wcale nawet jeszcze nie została przyjętą. Raczcie sobie jednak przypomnieć, jaka była pierwotna postać owej nowelli. Stawialiśmy wniosek, by decyzyją w tej mierze pozostawić sejmom, za którym to wnioskiem ja jeszcze i dotąd jestem; gdyż sejmy są właściwemi reprezentantami odnośnych interesów; a jeśli w pewnych pojedyńczych krajach jest ludności na rękę unormować 6 lat, zamiast 8-miu, to w tem nic złego nie widzę, i nie boję się w tej mierze nazwy reakcji.

Ależ nowelę tę panowie odrzuciliście, więc zrobiło się co innego. Głosowaliśmy za nowellą w innej formie, co było koniecznością polityczną, a przez to nie działaliśmy wbrew swemu przekonaniu, gdyż my sami mamy już sześcioletni okres szkolny; a jeśli inne kraje, czy też inne warstwy ludności żądają tego samego, to nie widzimy nic złego w tem, że się im na to zezwoli. My sami tegośmy nie zaprojektowali, ale głosować, głosujemy za tem, bo j e s t e ś m y w i e r n y m i s p r z y m i e r z e ń c a m i, a to znów jest polityczną koniecznością w życiu parlamentarnem. Niejeden z was głosował nieraz za tem, o co nie bardzo się entuzjazmował, po prostu dla taktyki swej partji. Pytacie się, panowie; a czyż to jest parlamentarną koniecznością? Odpowiadam: tak, to jest koniecznością

Z teki aktora prowincjonalnego.

II.

Niefortunna operacja pana Artura.

(Ciąg dalszy.)

Pan Aron Leib otworzył oszklone drzwi i zaprosił mnie ze sobą na ganeczek, przyczepiony do tylnej fasady karczmy, wzniesionej w szwajcarskim guście. Ganek ten nieco dłuższy nad sążeń, a szeroki może na dwa łokcie, był cały zasłany sianem nakrytem jakąś płachtą.

— Seht ihr, Puretz! tu bardzo wigodnie bedże spacz! frische Luft! — bei meiner Seele w lecie, to lepsze spać na świeże powietrze, jak w feinstem Appartament.

— Świeże powietrze zdrowe bezwątpienia — ale broń Boże deszczu?!

— Wie heisst deszczu? — takie czyste niebo! — sehen Sie, soj viel Sterne, żadne chmurkie! zkąd tu deszcz?

I miał słuszność pan Aron Leib. Cóż było robić? pogodziłem się z noclegiem pod gołem niebem, chwilowo podobała mi się nawet ta rozmaitość, lecz niestety noc ta djabelnie dała mi się we znaki.

Tymczasem przyniósł stróż poduszkę i kudłaty węgierski kocyk do przykrycia, a pan Aron Leib pożegnał mnie i życząc dobrej nocy znikł za drzwiami poddasza, które za sobą zamknął na klucz.

Oparty o poręcz ganku, rozglądałem z wyżyn mojego legowiska, teren przyległy karczmie.

Na lewo wił się gościniec sandecki, zabudowany gdzie niegdzie małemi drewnianemi domkami. Na prawo grunt pagórkowaty, pokryty jałowcem i zkarłowaciałemi sosnami — a przedemną jak daleko okiem zasięgnąłem, ciągnęła się pomiędzy górami wązka dolinka w kształcie długiego wąwozu, przegradzana opłotkami i zasadzona warzywem. Pod gankiem był rodzaj skweru przecinany udeptanemi ścieżynkami, a nad tem wszystkiem majestatyczne sklepienie niebios lśniące błyszczącemi gwiazdami. Nieprzerwana żadnym szmerem cisza ukołysała mą duszę, w marzeniach przeniosłem się myślą pod dach ojcowski, gdzie stroskani rodzice wzdychali za marnotrawnym jedynakiem, w niepewności co się z nim stało. Dziwna tęsknota owładnęła mną całym. Wyrzucałem sobie niewdzięczność moją względem rodziców i gdyby to było w mej mocy, lotem ptaka furknąłbym do nich i rzuciwszy się do nóg błagał o przebaczenie.

Sentymentalne te refleksje rozbiły się jednak o niemożność wykonania najszczerszych zamiarów; byłbym może dłużej tonął w podobnych dumaniach, gdy w tem szmer od strony gościńca skierował w tamtą stronę całą moją uwagę. Słyszałem rozmowę dwóch osób i chociaż rozróżniałem dokładnie dwa różne od siebie głosy, słów nie mogłem dosłyszeć. Głosy zbliżały się jednak do mnie, ciekawy, bo młody, usunąłem się więc w głąb ganku, by nie spłoszyć nocnych puszczyków. Po chwili pojedyncze słowa dolatywały do moich uszu.

— Pan nie wiesz, na co się odważam—mówi jakiś głos żeński z patosem.

— Pani nie mam wyrazów podzięki — odpowiada ktoś głębokim basem, w nastroju jeszcze patetyczniejszym.

— Gdyby mnie kto zobaczył... — odzywa się trwożliwie ona.

— Uspokój się pani! — cała Krynica w głębokim śnie pogrążona — odpowiada basista.

— Ale tam w kasynie grają jeszcze w karty, może kto nadejść... — dzwoni sopran.

— Dopiero ztamtąd wyszedłem, nowa pula dopiero rozpoczęta — huczy właściciel contrabasu.

— Co pan o mnie pomyśli! — kwili dalej ona, ale już nie tak bojaźliwie jak przedtem.

— Że pani jesteś najpiękniejszą z kobiet — dodaje basista, ale ton w jaki uderzył, przykrym fałszem zraził moje muzykalne ucho.

— Dziś ja jestem najpiękniejszą — jutro będzie nią inna, pojutrze trzecia i tak dalej — mówi pieszczotliwie ona.

„Przysięgam pani“— odpowiada on przeciągając ostatni wyraz.

— „Nie przysięgaj pan, bo nie wierzę w przysięgi“.

— Żądasz pani dowodów! jakich? — sroży się Don Juan.

— Jakichże mam żądać? — kokietuje uwodzicielka.

— Jestem gotów na wszystko! — grzmi odpowiedź w powietrzu — rozkaż pani... Wtem skrzyp, skrzyp — otwierają się na dole drzwi karczmy — słychać przeciągłe głośne ziewnięcie, potem silny plusk! jakby kto wylał z dużego cebra wodę. — Dwa głośne „ach!“ odpowiedziały na to.

— „Szo to za ditko“ — odzywa się zachrypły głos z otwartych drzwi — i w tej chwili dwa cienie rozłączyły się umykając w przeciwne strony. Drzwi zapadły z trzaskiem w wrzeciądze i znow zapanowała cisza w około.

Stałem jeszcze chwilkę w nadziei, że czuła para spłoszona przez stróża powróci pod ganek kontynować gruchanie miłosne, ale oczekiwanie spełzło na niczem. Uwodziciel i bałamutka czmychnąwszy w przeciwne strony nie znaleźli się widocznie, ona wróciła zapewne do domu, gdzie prawdopodobnie obsypała męża pieszczotami, zapewniając o swej niewygasłej miłości. On wydostał się po za opłotki na gościniec i podążył na kolacyjkę, a ja?... machnąwszy ręką, rozebrany do połowy wsunąłem się pod kudłaty kocyk, ażeby spocząć w objęciach Morfeusza.

Długi czas sen nie kleił moich powiek. W myśli przesuwały się rozmaite obrazy, ale powoli myśli zaczęły się plątać i, mimo niebardzo wygodnego posłania, twardy sen zlepił mi powieki. Nie wiem, jak długo spałem, gdy straszliwy huk uderzył uspione ucho, a równocześnie rzęsisty deszcz oblał odsłoniętą twarz. Zerwałem się z posłania na równe nogi, a przetarłszy zaspane oczy, jednym rzutem oka rozpoznałem sytuację. Straszna ulewa nawiedziła Krynicę i przerwała mi chwilę wypoczynku. — Niebo zaciągnięte było gęstemi chmurami, łyskało się i grzmiało straszliwie, a szalona burza miotała całemi strugami deszczu w oszklone okna domostwa. Nie tracąc ani chwili czasu, uchwyciłem za klamkę drzwi poddasza i nielitościwie trząsłem odrzawiami wśród głośnego nawoływania śpiącego wewnątrz pana Izaaka.

— „Gewalt geschrieen!“ — wrzasnął przebudzony nareszcie Izaak, — „wus ist duess?“

— Panie! — krzyczę na całe gardło, ażeby przekrzyczeć szalejącą burzę — Otwieraj pan drzwi, bo straszna ulewa przemoczyła mnie do nitki.

— Co otwieraj! Ech habe den Schlüssel nischt.

— To wstawaj pan i zbudź gospodarza!

— Ech kenn nischt aufstehen!

— A cóż ja zrobię?

— Wus weiss ech!

— Nie zawołasz pan? — pytam gniewnie, a ręką naciągam kocyk na głowę, żeby się uchronić przed potokiem deszczu.

— „Ech kenn nischt!“

— Bodaj cię z twojem ech kenn nischt! — zakonkludowałem puszczając z rąk klamkę. Ale na ganku pozostać dalej było niepodobieństwem. Na prześcieradle utworzyła się cała sadzawka, w której najswobodniej pływała poduszka. Pod nogami woda, deszcz leje strumieniem... nie! tutaj nie pozostanę! Nie tracąc więc czasu, wybijam obiedwie szyby oszklonych drzwi, wyrywam cienką poprzeczkę, która dzieliła szyby i mimo niesłychanego wrzasku pana Izaaka pakuję się zrobionym w ten sposób otworem na poddasze. Pan Izaak zbywający mnie stereotypowem „ech kenn nischt“ w czasie mego dobijania się i hałasowania, pomieniał się teraz ze mną na rolę i kiedy najspokojniej w świecie przeciskałem się przez otwór, do zajmowanej przezeń komórki, zerwał się z tapczanu i krzycząc: Gewalt! er will mech toidtschlugen! wybiegł jak szalony. Niby kula stoczył się stary Izaak po schodach z kuferkiem w jednej, a torebką podróżną w drugiej ręce i dostawszy się na dół, przypuścił szturm do szynkowni. Ja tymczasem trząsłem się z zimna i zmoczony jak kura nie wiedziałem co począć właściwie. Tymczasem wszyscy mieszkańcy domu zbudzeni harmiderem pana Izaaka stanęli na nogach i w zbitej falandze zdążali na poddasze, poprzedzeni przez stróża, który niósł zapaloną latarkę. Pan Leib, pani Małka, szynkarka, a w arjergardzie wystraszony pan Izaak z walizką i podróżną torebką, postępowali ostrożnie, w przyzwoitem oddaleniu za stróżem.

Dopiero przy świetle latarni dojrzałem, że wszyscy byli uzbrojeni. Pan Aron Leib trzymał żelazne widły przed sobą, na kształt bagnetu gotowego do szturmu, pani Małka dzierżyła oburącz olbrzymi wałek od ciasta, a wzniosła go po nad głowę, ażeby prawdopodobnie z tem większym zamachem spuścić na czyjąś głowę. Szynkarka zaspana i ziewająca, wlokła za sobą całe polano sągowe, tylko pan Izaak stał bezbronny objuczony nieodstępną walizką i torebką.

Wytrzeszczyłem oczy na ten zastęp sił zbrojnych i nie mogłem ust otworzyć z podziwienia. Chwilkę spoglądaliśmy na siebie w milczeniu.

— Co pan sobie myszli? Wus haben Sie

koalicyjną. Pytacie się: a dla czegoż się wdajecie w podobne koalicje? Otóż w tym względzie, będę panów przy sposobności o odpowiedź prosił.

Pewno nie jednemu przyszło na myśl, że możeby były możliwe i inne ugrupowania; czy one są możebne, nie wiem tego,—w tej przynajmniej chwili nie wiem.

Co mej osoby dotyczy — mówię to nie po raz pierwszy i nie taję się z tem nigdy — sądzę, że wspólne działanie ludzi liberalnych z jednej strony, a autonomistycznych z drugiej, nie tylko jest możebnem i podobnem, ale nawet jest naturalnem i wzajemnie się dopełniającem. Jest to moje osobiste zdanie; — ale czyż znalazły się kiedykolwiek pośród was elementa, które tę myśl podjęły? Nie wiem tego, ale znam tę myśl, że obecnie to miejsca nie ma. A tymczasem z innemi frakcjami prawicy mamy punkta styczne w kierunku autonomii; panowie ci stają w kierunku tym wiernie po naszej stronie, a zatem i my będziemy wiernie stawali po ich stronie. (Brawo! z prawicy.)

Zeszliśmy się i odszukaliśmy się dla przeszkodzenia temu, by nie wróciły więcej te stosunki, jakie istniały poprzednio; złączyliśmy się dla obrony naszych zasad kardynalnych: respektowania indywidualności każdego oddzielnego kraju. Panowie ci podtrzymują i wspierają nas w tem, a to jest powodem i przyczyną naszej koalicji, którą będziemy podtrzymywali. A ponieważ widzimy, że i rząd w tym kierunku działa, to go będziemy wspierali w tej pracy: — i w tej też myśli będziemy szli ręka w rękę jako większość, w tej myśli będziemy głosowali za budżetem. (Żywe oklaski z prawicy).

KORESPONDENCJE.

Poznań 21. lutego.

(Jeszcze z procesu socjalistów. — Inny proces. — Ze spraw szkolnych.)

(L. Z.) Donosiłem wam telegraficznie o wyniku procesu socjalistów—bliższe szczegóły podacie na właściwem miejscu. Tylko jeszcze kilka uwag. Socjaliści ci, nie będący wcale Polakami, do czego zresztą, prócz Jankowskiej, się nie przyznawali, nie trafili u nas na rolę odpowiednią i ziarno ręką ich rzucone padło na nieurodzajną wielkopolską niwę. Z całego postępowania ich, z odzywania się, poznać było można, że są to kosmopolici, korzystający ze znajomości swej języka polskiego, działający na rzecz internacjonału. Nawet owa kobieta, Jankowska, chociaż w swem przemówieniu, o którem w krótkości wam w zeszłej korespondencji doniosłem, występowała w swem wyobrażeniu jako Polka, działała, przynajmniej miała cel działać w myśl internacjonału. W tem co powiedziała, było kilka słów, może i prawdziwych, ale ostatecznie wszystko w proch się obróciło wobec jej teorji; — chodzi jej bowiem „lud polski" o tyle, o ile może się z nim w polskim języku porozumieć, z resztą jest to dla niej tylko „lud."

Zaledwie się skończył jeden proces, który nas cokolwiek więcej, jak inne podobne, zainteresował, aliści mieliśmy drugi, także przed izbą karną tutejszego sądu.

Przypomnicie sobie, że rejencja bydgoska wydała do nauczycieli szkół ludowych zakaz należenia do „Towarzystwa Pomocy Naukowej im Karola Marcinkowskiego". „Dziennik Poznański" umieścił owego czasu artykuł przeciwko temu rozporządzeniu rejencji, a ta czując się wyrażeniami „Dziennika" obrażoną, wytoczyła redakcji proces. Dziś stawał przed kratkami Izby karnej ówczesny odpowiedzialny redaktor „Dziennika" p. Edward Michalski i mimo dzielnej obrony mecenasa pana Głębockiego, skazany został na uwięzienie 3-miesięczne. Prokurator wnosił o karę 6 miesięcy.

Ze spraw szkolnych, tak odmiennie u nas od tychże spraw w innych prowincjach traktowanych, przynajmniej zanotować przychodzi mi, iż gmina Szkaradowa, która opiera się, jak to wam przed kilku miesiącami donosiłem, zsymultanizowaniu swej szkoły, na protest swój jeszcze odpowiedzi nie otrzymała, a tymczasem około sto dziatwy polskiej nauki nie pobiera. Gdy rejencja przeprowadzi swoje zamysły, t. j. gdy przyszle na czwartego nauczyciela Niemca-ewangelika, o czem wcale nie wątpię, boć mamy na takie postępowanie wiele przykładów — to dziatwa znowu nic nie skorzysta. Nie dziw też, że później największą liczbę analfabetów w wojsku przypada na dzielnice polskie. Gdzież dziecko się ma pisać i czytać nauczyć jeżeli nie w szkole? Ale pedagodzy z za zielonego stolika, tego pojąć nie mogą. — Dozór szkolny w Barcinie podczas bytności tamże radzcy szkolnego Jungklassa z Bydgoszczy prosił go, aby w rejencji poparł jego prośbę dotyczącą zniesienia szkoły symultarnej w Barcinie. Do petycji tej przyłączyli się także ojcowie rodzin. Czy ateli rząd petycję tę uwzględni? My nie możemy się spodziewać, boć dla nas inna panuje w rządzie miara.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Berlin 21. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego podczas obrad etatowych nad funduszem dyspozycyjnym, zabrał głos prezes Koła polskiego dr. Szuman i powiedział co następuje:

Mości Panowie! Nie myślę wcale mięszać się do walki pomiędzy stronnictwami. Zwracam się tylko kilku słowami do pana ministra i to z powodu jego sobotniego oświadczenia, które w ogóle dało mi pochop do wystąpienia tu przeciw jego wyrażeniu: że tylko ci głosować będą przeciw owej pozycji, którzy zamierzają zerwać za sobą wszystkie mosty. Panowie, my nie zapatrujemy się na tę sprawę z takiego stanowiska, zapatrujemy się na nią raczej ze stanowiska zaufania, jak to już zaznaczył poseł dr. Windhorst; a pod tym względem winien jestem oświadczyć, że zaufanie nasze do królewskiego rządu nie jest niestety zbyt silne. Wszystko, cośmy dotychczas doświadczyli ze strony tego rządu, nie było tego rodzaju, aby zaufanie nasze mogło obudzić. Tak półurzędowa, jak urzędowa prasa podała każde wystąpienie nasze w tej Izbie, czy w kraju, krytyce nieżyczliwej, lub chociażby tylko przedmiotowej, lecz krytyce, noszącej raczej piętno urągania i wymyślania. Co więcej, nie oszczędzano nam oszczerstw. Przypomnę wam, że kiedy przed rokiem wykonany został potępienia godny zamach na życie cara Aleksandra, nie zawahano się w prasie nietylko półurzędowej, ale nawet w urzędewej przedstawić Polaków jako intelektualnych sprawców tej zbrodni. Mości panowie, zwrócono już na dawniejszych posiedzeniach na to uwagę, że u nas opłacani bywają urzędnicy, którzy wyłącznie ustanowieni są na to, aby dozorować stowarzyszenia, nie mające z polityką najmniejszej styczności, jak to niniejszem stwierdzam, na równi ze stowarzyszeniami politycznemi, oraz całą naszą prasą. Sprawozdania tych panów tworzą następnie materjał nietylko dla półurzędowej prasy; owszem, mości panowie, sprawozdania z gazet, z wyrażeń zamieszczonych w jakiemkolwiek piśmie, pochodzących z pióra jakiegokolwiek pismaka (Scribenten), dostarczać muszą, jak tego mieliśmy świeży przykład, materjału do umotywowania projektu do ustawy, sięgającej w najgłębsze jądro spraw państwa.

Mości panowie, jeśli to ma być pomostem, na który nas król. rząd chce wprowadzić — my na ten pomost pójść za nim nie możemy; prowadzi on na padoł śmierci i to śmierci sromotnej. Jeśli natomiast rząd zechce uwzględnić i wykonać prawa nasze, poręczone traktatami i przyrodzone; jeśli na tej drodze zechce pobudować nam pomost, to chętnie przyjmiemy udział w tej budowie. Sądzę jednak, mości panowie, że naprężenie tej całej sprawy do tak wysokiego tonu nie jest w żadnej mierze uzasadnionem. Dla nas nie ma sprawa niniejsza dalszego znaczenia, jak że pragniemy król. rządowi głośne dać napomnienie, ażeby jak wszędzie, tak też w prasie urzędowej, kierował się prawidłami sprawiedliwości, bezstronności i politycznej przyzwoitości. Napomnienie takie podpiszemy pod każdym względem i dla tego głosować będziemy przeciw niniejszej pozycji. (Brawo! z ław polskich).

Petersburg 21. lutego. Dziś we wtorek o godzinie $11^1/_2$ z rana, rozpoczął się proces Trygoniego. Sądowi przewodniczy prezes specjalnego wydziału senator Dreier. Posiedzenia odbywają się w gmachu sądu okręgowego, tam gdzie sądzeni byli niegdyś sprawcy zamachu 13. marca. W sali sądowej zarezerwowano 50 miejsc dla członków zarządu sądowego. Przedstawiciele miejscowej prasy ani też korespondenci pism zagranicznych do sali sądowej wstępu nie mają. Obrońcami są: Spasowicz-Trigoni, Kiedryn-Michajłowa, Kiszenski Barannikowa, Sokołow-Suchanowa, Gerard-Lustiga, Michajłow-Kletocznikowa, Ryczkow-Isajewa, Aleksandrow-Emeljanowa, Gerke-Tyczinina, Gracjański-Fridensona, Szneur-Merkułowa, książę Kekuatow-Złatopolskiego, Bujmistrow-Aronczyka, Czyczagow-Teterki, Turczaninow-Langhausa, Richter-Morozowa, Korolew-Lebiediewowej. Kołodkiewicz, Frolenko, Olennikowa, Terentjewowa i Jakimowa vel Kobyzewowa, nie wybrali obrońców. Sprawa będzie roztrząsaną codziennie od 11 rano do 11 wieczorem i potrwa prawdopodobnie ośm dni.

„Gołos" odbiera wiadomość o ujęciu w Noworosyjsku, w gubernji Ekaterynosławskiej, niejakiego Szczegłowa, mieszczanina, uciekającego ze znacznym zapasem ładunków dla karabinów odtylcowych. Podejrzywają, że Szczegłow należy do partji rewolucyjnej.

Uzupełniając doniesienie o audjencji rabina petersburskiego Drobkina, mianej u Ignatjewa, telegram „Dniewnika warszawskiego" wyjaśnia, że nie Drobkin prosił o audjencję, lecz że Ignatjew sam wezwał Drobkina dla dowiedzenia się, jaki mianowicie wpływ według jego zdania powinni mieć rabini na społeczeństwo żydowskie, poczem przedstawił minister temuż potrzebę, ażeby inteligencja żydowska dopomagała rządowi w zbijaniu rozpuszczanych bajek za granicą. O postępowaniu władz administracyjnych podczas pogromów żydowskich i o pracach komitetu do spraw żydowskich, nawet mowy nie było.

Co do sprawy Skobelewa, *Journal de St. Petersbourg* powtarza dosłownie bez żadnych komentarzy artykuł *Gońca urzędowego*, który oświadcza naturalnie, że rząd carski nic nie ma wspólnego z wystąpieniem agitacyjnem generała, i że nie może odpowiadać za mowę tegoż, będącą wyrazem prywatnych zdań i aspiracji.

Dziennik *Nowoje Wremia* po swojemu wymyślił niby to korespondencję z Krakowa o nowej intrydze polskiej — bardzo tym razem poważnej, zdaniem korespondenta, bo wchodzi do niej i Austrja, i ks. Władysław Czartoryski i teść jego ks. de Nemours rodu królewskiego, i Kraszewski, i ułani polscy mordujący w Hercogowinie „braci-Słowian" i Bóg święty wie, kto jeszcze — a intryga ta ma na celu odbudowanie Polski z królem Władysławem na tronie!... Książę wprawdzie nie chce, bo już stary, spokojny, nie lubiący hałasów, a lubiący zbierać pieniądze — ale cóż to wszystko poradzi, gdy ma młodą żonę, istną czarownicę z piękności!... Szepcze mu tedy wciąż żona: „Sięgnij po koronę;" szepcze to samo ks. Nemours de Bourbon, a Austrja, jezuici, panowie, szlachta, magnaci itd. nie wyłączając Kraszewskiego, gotowi z całych sił dopomódz — więc cóż dziwnego, gdy książę ulegnie pokusie?!... To jest właśnie niebezpieczeństwo, przed którym korespondent krakowski (w Petersburgu siedzący), przestrzega pana Suworyna i całą Rosję w dodatku!... Czytelnik może zapytać, co tu znaczą ułani polscy wysłani do Hercogowiny? Odpowiedź sama się nastręcza: wysłano ich do Hercogowiny, ażeby zaprawiwszy się na powstańcach tamtejszych, potrafili lepiej tłuc później Moskwę... Przyzwyczajeni jesteśmy do genialno-głupich — jeśli się tak wyrazić można — kłamstw p. Suworyna, redaktora wspomnianego dziennika, ale przyznać należy, że tym razem przeszedł sam siebie. Policyjna dusza jego widoczne robi postępy w podłości; mówimy w podłości, bo całym celem warjackiego artykułu tego, jest utrzymywać społeczeństwo rosyjskie w ciągłem rozdrażnieniu względem Polaków.

KRONIKA.

Lwów, 22. lutego.

Wiadomości osobiste. Dnia 21 b. m. był na objedzie dworskim w Wiedniu p. Erazm Wolański.

Ślub. Dnia 21. bm. odbył się w kościele archikatedralnym ślub dra Alfreda Biesiadeckiego, przewodniczącego rady zdrowia z panną Tyszkowską-Korytowską.

Młodzież akademicka złożyła na ręce senatu petycję, opatrzoną blisko 300 podpisami, w której proszą o poczynienie kroków, celem udzielenia drowi Ochorowiczowi publicznej katedry w uniwersytecie lwowskim.

Magistrat ogłasza co następuje: Odnośnie do publikacji z dnia 30. stycznia, którą zarządzona została ogólna konskrypcja koni do celów wojska stałego i obrony krajowej na wypadek mobilizacji armji, podaje magistrat do powszechnej wiadomości, że dnia 24., 25. i 28 lutego b. r. odbyć się ma rewizja i klasyfikacja koni należących do właścicieli tutejszych.

Do oględzin komisyjnych wyznacza się plac strzelecki (dawniej targowica drzewa) i wzywa właścicieli utrzymujących konie w śródmieściu, dzielnicy halickiej i łyczakowskiej, aby je dostawili w dniach 24. i 25. lutego br. w czasie od 9ej do 12ej rano, lub w czasie od 3ej do 5ej z południa, resztę zaś koni, umieszczonych w dzielnicy krakowskiej i żółkiewskiej w dniach 25. i 27. lutego br. w godzinach zwyż oznaczonych rano lub z południa.

O należytem wykonaniu koni, jakoteż o warunkach, pod któremi konie od oględzin komisyjnych są wolne, dowiedzieć się można w biurze wojskowem (IV. departament magistratu) lub też w komisarjatach miejskich w godzinach urzędowych.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Mieczysława Lewickiego, właściciela dóbr, na prezesa, zaś Albina Rajskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Rudkach.

Komitet parafjalny w Kopytowie otrzymał od arcyksięcia Albrechta 200 guld. na odbudowę cerkwi.

Bal Mickiewiczowski. Czysty dochód z balu wynosi obecnie około 1750 zł. Jest wszakże nadzieja, że cyfra jeszcze cokolwiek się podwyższy. Za karty honorowe nadesłali pp. Ferdynand Paur 2 zł., Jan Wiszniewski 5, Wincenty Makun 5, Stanisław Rudrof 5, Michał Bogdanowicz 10, Józef Wernicki 5, Antoni Ceglecki 3, Władysław Czajkowski 12 zł. Nadesłali datki: bank galicyjski 50 zł., bank hipoteczny 50, galic. kasa oszczędności 35, p. Bratkowski 5, kniaź Zenowicz 2 złr. — Przy zakupnie biletów uiścili pp: Jan Dobrzański 7, Rodakowski 2, dr Horwath 2, pani Ochocka 22, bank włościański 12 zł.

Bal polski w Wiedniu zachwycił wszystkich obecnych elegancją i wspaniałem urządzeniem. Dzienniki wiedeńskie zgadzają się, że była to najpiękniejsza zabawa w tym karnawale. Uzupełniając nasze telegraficzne doniesienie, przytaczamy jeszcze następujące szczegóły: Gospodyniami balu były: hr. Franciszka Baworowska, hr. Marja Bonda, księżna Marja Czartoryska, pani Chamiec, hr. Marja Drohojewska, hr. Anna Dzieduszycka, hr. Seweryna Dzieduszycka, pani Dunajewska, hr. Helena Mier, hr. Orsini-Rosenberg, bar. Józefina Romaszkan, hr. Zofja Siemieńska, hr. Irma Taaffe, hr. Vetter von der Lilie, hr. Jadwiga Wodzicka, hr. Zamojska, bar. Ziemiałkowska, p. Stefanja Chłędowska, hr. Clam-Martinic, hr. Marja Potocka i hr. Fr. Kinska. Prócz arcyks. Karola-Ludwika był obecnym na balu także arcyks. Jan Salwator, a z osób wybitniejszych: ministrowie Dunajewski i Ziemiałkowski, hr. Dzieduszycki, hr. Baworowski, ks. Sanguszko, książęta Konstanty i Jerzy Czartoryscy (w stroju polskim), hr. Albert Dzieduszycki, hr. Ludwik Wodzicki, hr. Zamojski, ks. Clary, hrabiowie Batthyani, Teleki, Nemes i Kolowrat, bar. Bees, radca dworu Sochor, posłowie Erazm Wolański i Oborski; z dyplomatycznego świata: Mirza Hassan Khan z małżonką, Mechmed Kahn, Artaki Bej, tudzież posłowie saski i bawarski. Prócz ks. Jerzego Czartoryskiego, wystąpił także w stroju polskim dr Nowakowski. Z jeneralicji był obecny fmp. Löwenthal. Hr. Taaffe przybył o godz. 10 i bawił około pół godziny. O godz. 11 wszedł przy odgłosie hymnu austrjackiego arcyks. Karol-Ludwik i przeszedł szpalerem dam na estradę, gdzie siedziały gospodynie balu. Arcyksiążę bawił przez dwie godziny w towarzystwie ochmistrza dworu, hr. Pejacewicza, i oddalił się z w. ks. Saskowejmarskim, który przybył około północy. Najdłużej rozmawiał arcyksiążę z panami Dunajewskim i Skarszewskim. Tańczono trzy mazury; pierwszego i drugiego w 250, ostatniego w 90 par, a dzienniki wiedeńskie przyznają, że powiodły się znakomicie. Aranżerami byli: porucznik w ułanach Sieber, sekretarz ministerjalny Korytowski i p. Dunajewski junior. Najpiękniejszą miała być toaleta hrabiny Taaffe. O godzinie 6. rano przebrzmiały ostatnie tony w sali towarzystwa muzycznego, a gdy się rozchodzono, tancerze i tancerki nie chcieli wierzyć, że już było tak późno, a właściwie tak rano. *Wiener Allg. Ztg.* pisze, że na balu polskim przychodziły na myśl słowa Mickiewicza z „Pana Tadeusza": Polsko! Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie... Ten sam dziennik donosi, że obecny był także ambasador rosyjski Oubril, ks. Sanguszko, hr. Stadnicki, hr. Kuefstein i hr. Festetics z prześliczną swoją małżonką. Prześlicznie miała wyglądać hr Franciszka Baworowska w skromnej czarnej aksamitnej sukni. We włosach miała cztery wielkie brylanty, a na szyi kolją brylantową, której blask rozjaśniał ciemną suknię. Hr. Zamojska miała różową suknię aksamitną, a zamiast kwiatów brylantowe agrafy na piersiach i ramionach, a we włosach grzebień z szerokim rąbkiem brylantowym. Hr. Irma Taaffe wystąpiła w białej morowej sukni, której koszyczek ubrany był bordurami z róż. Stanik ugarnirowany był brylantowemi agrafami, we włosach tkwił garnitur z drobnych brylantowych grzebyków. Ks. Marja Czartoryska była w czarnej sukni aksam., ubranej artystycznie porozrzucanemi brylant. Hrabina Marja Drohojewska miała brokatową jasnoniebieską suknię z długim ciemnoniebieskim aksamitnym trenem. Hrabina Anna Dzieduszycka była w sukni czarnej, ozdobionej hiszpańskiemi koronkami. Pani Dunajewska miała na sobie wykwintną toaletę z ciemnego aksamitu. Hrabina Helena Mier miała kosztowną niebieską suknię, garnirowaną bogato kwiatami i prawdziwemi koronkami. Wymieniają jeszcze między najpiękniejszemi damami hrabinę Wilhelminę Festetics, ubraną w wykwintny kostium *rococo*, zdobny białemi koronkami, różowym adamaszkiem i atłasem tegoż koloru

Statuta gremium kupców chrześciańskich i przemysłowców, którego prezesem jest Jakób Lewicki, zostały przez namiestnictwo zatwierdzone.

Podziękowanie. Ciężko dotknięta nieprzewidzianą stratą najukochańszego męża, a doznawszy w ogólnem uznaniu i czci, oddanej zwłokom śp. jenerała Antoniego Jeziorańskiego, niejaką ulgę wielkiej boleści mojej, czuję obowiązek, wypowiedzenia wyrazów najserdeczniejszej podzięki, najprzód szan. komitetowi i duchowieństwu, następnie szan. członkom Wydziału krajowego i tegoż urzędnikom; pp. radnym m. Lwowa, redakcjom dzienników, młodzieży akademickiej i handlowej, młodzieży szkół średnich, szkoły dublańskiej, weterynaryjnej, lasowej, Stowarzyszeniom „Gwiazdy", „Harmonji", chóru mezkiego, bractwom, cechom, towarzyszom broni i wszystkim rodakom, którzy brali udział w obchodzie pogrzebowym śp. jenerała Antoniego Jeziorańskiego, składając zarazem hołd tym wszystkim walecznym synom Polski, których bez modlitwy i pogrzebu przyjęła święta ziemia na łono swoje.

Przyjmcie, zacni rodacy, najserdeczniejsze Bóg zapłać! i łzę wdzięczności od Natalji z Horbowskich Jeziorańskiej, wdowy, i Marji Jeziorańskiej, córki-sieroty.

Uduszenie dziecka. Antonina Czarkowska, służąca, zamieszkała pod l. 12 ul. Krakowska, wychodząc ze szpitala po odbytym połogu do domu, sznurowała 8 dniową swą córkę Julię tak silnie, że udusiła się w drodze. Śledztwo sądowo-karne w toku.

Zmarła nagle Paulina Krzyżanowska, siedziarka, zamieszkała pod l. 16 przy ulicy Łyczakowskiej w skutek apopleksji.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 22. lutego. Skradziono pani L. Z. w Dawidowie 12 łyżek srebrnych ze znakiem R. T., 2 srebrne łyżeczki, 2 srebrne chochle znaczone liter. F. K. Z. i 15 bakfonowych widelców w łącznej wartości 150 złr., a pani H. B. z wozu na Znie sieniu worek z 20 skórkami cielęcemi wart. 50 złr. — Pani A. W. zgubiła na placu Strzeleckim kołnierz tumakowy o bronzowej podszewce. — Złożono w policji znalezioną na ul. św. Anny jedną parę połamanych kolczyków.

Warszawa 20. lutego. Wczorajsza tombola uwieńczoną była niezwykłem powodzeniem, o którem świadczy najlepiej finansowy jej rezultat. — Kasa wsparcia artystów zyskała na niej przeszło 4000 rubli, zebrane z biletów wejścia, biletów loteryjnych i sprzedaży bukietów, które wczoraj miały niepospolity odbyt.

Onegdaj odprowadzono do grobu zwłoki śp. Pauliny Krakowowej, o zgonie której donosiliśmy. Liczne zgrono literatów, profesorów i mężów nauki towarzyszyło żałobnemu pochodowi. Za trumną postępowała w głębokim smutku pogrążona spora drużyna byłych uczennic zasłużonej nauczycielki kilku pokoleń. Trumnę okryto wieńcami; niesiono także wspaniały wieniec z napisem: „Nieodżałowanej mistrzyni, wdzięczne uczennice z r. 1870."

Według danych zgromadzonych przez komitet wystawy końskiej, liczba koni we wszystkich gubernjach Królestwa Polskiego wynosi do 753,000.

Poznań 21. lutego. Wczoraj odbył się w teatrze naszym bal na dochód tegoż teatru. Całe audytorjum i scena zamienione zostały w salę balową zielenią, girlandami i chorągiewkami udekorowaną. Na sali balowej było przeszło sto osób, a we wszystkich lożach zasiadła przeważnie płeć piękna, przypatrując się tańcom, które trwały do godziny szóstej rano.

Skarb. Dnia 7. bm. w jednej z cegielń parowych pod Opolem na Szlązku pruskim wykopano 576 starych monet w worku płóciennym, między niemi dwa dukaty austrjackie z lat 1528 i 1604, oraz rozmaite inne srebrne pieniądze z lat od 1519 do 1604. Większa część monet jest bardzo dobrze zachowana; wiele między niemi jest polskich z wizerunkiem Zygmunta III. Jednocześnie wykopano srebrny pasek damski prześlicznej roboty, który jednak mocno przy odkopywaniu został uszkodzony.

Sprawa Balogh-Steiner. Sąd krajowy w Wiedniu uchwalił przystąpić na nowo do śledztwa w sprawie Krtarzyny Steiner i wezwał zarząd więzienia w wołoskiem Międzyrzeczu na Morawie, aby wysłał Katarzynę Steiner do Wiednia. W skutek tego rozkazu przybyła ona onegdaj do Wiednia, a dr. Neuda, obrońca jej, ma silne przekonanie, że zabiegom jego się uda osiągnąć tyle, że Katarzynę obecnie już jako inkwizytkę wypuszczą na wolną stopę. Katarzyna Steiner od chwili, gdy jej powiedziano o uchwale sądu wiedeńskiego i zgłoszeniu się Waschauera, znajduje się w ciągłej gorączce. Do godziny wyjazdu z Międzyrzecza w największem rozdrażnieniu, prawie doczekać nie mogła, w pierwszej chwili potoczyły jej się z oczu łzy, które w ogóle często skrapiają lica nieszczęśliwej. W obec dra Neudy Katarzyna wyraziła radość swoją z tego, że nareszcie jej niewinność wyszła na jaw. Było to pragnieniem jedynem jej życia, codzienną jej modlitwą. Podejrzenie uważa ona jako słuszną karę niebios za swe dotychczasowe życie i przysięga, że odtąd będzie żyć przyzwoicie i wstąpi do jakiejkolwiek, byle uczciwej służby.

Wiatry ekwinokcjalne w całej Europie w tym roku stawiły się na pięć tygodni przed swoim oficjalnym terminem. Towarzyszą tym wiatrom skąpe tylko opady atmosferyczne w postaci śniegu lub deszczu. Ogromne śniegi spadły w ostatnich dniach jedynie w Grecji. Ateny przez kilka dni były formalnie zasypane śniegiem przy 4-stopniowym mrozie, który w innych okolicach Grecji, np. w Cefizie u stoków Pentelikonu, dochodziło do 8 stopni. Zaspy śnieżne miały w tem miejscu dwa metry grubości, a wszelka komunikacja ustała. Od r. 1850 nie było w Grecji tak ciężkiej zimy, jak ostatnia.

Karnawał rzymski rozbudził się dosyć późno na ulicach wiecznego miasta. Starym zwyczajem przystrejono balkony i okna dywanami i chorągwiami. Corso zatłoczone było ludźmi; brakło wszelako słońca i pogody, wilgotny wiatr przeciągał pierwszego dnia karnawałowego, więc i humor był jakiś... zamoczony. Jest zwyczaj urządzania igrzyska dla ludu, tak zwanego: „Corso dei Barberi", czyli wyścigu koni bez jeźdźców. Nigdy prawie nie może się ta uciecha tłumu obejść bez wypadku. I tym razem padł ofiarą jakiś milicjant, który wysunął się na arenę za dzieckiem, narażonem na stratowanie. Dziecko ocalało, ale dziki tabun obalił milicjanta i przemknął po nim w szalonym pędzie. Z pod kopyt końskich wyciągnięto tylko skrwawionego i poszarpanego trupa. Oświeceńsza część ludności rzymskiej upomina się od dawna o zniesienie tego barbarzyńskiego zwyczaju; motłoch wszelako gotów rewolucję zrobić, gdyby mu odjęto jego ulubioną rozrywkę.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 23. lutego na dochód Leontyny Parżnickiej „Fru-Fru", dramat w 5 aktach Henryka Meilhac i Ludwika Halevy.

Odczyty dla kobiet. W dniach 21. i 28go stycznia br. mówił prof. dr. Petelenz „O robakah". Szanownemu prelegentowi udało się rozwiązać trudne zadanie, by zająć uwagę obszerniejszego audytorjum przedmiotem na pozór tak mało ponętnym. Pomogła mu do tego obszerna i gruntowna wiedza, jakoteż dar przedstawienia rzeczy ściśle naukowych jasno i popularnie. Nawiązując do wykładów z lat poprzednich, wykazał szanowny prelegent związek robaków z pierwoszczakami i zaznaczył stanowisko ich w systemie zwierząt. Dla okazania budowy robaków, opisał pijawkę tak pod względem budowy zewnętrznej jak i wewnętrznej, i podał jej rozwój, objaśniając rysunkiem na tablicy. W drugim odczycie rozgatunkował szanowny prelegent robaki zgodnie z umiejętnością na 5 głównych grup, a oprócz tego wszystkie na wolno żyjące i pasożytne, zastawiając się głównie nad ostatnimi, przyczem podawał ważniejsze środki uchronienia się przed szkodliwymi, którymi są np. tasiemce, trychiny, nitkowce, smocznice.

Liczne okazy w preparatach, obrazach, jakoteż fotogramach, rzucanych na ścianę za pomocą scyoptykonu, mogły przekonać, że niektóre, szczególniej robaki morskie, odznaczają się nawet kształtem i świetnemi barwami. — Następny odczyt będzie miał 25. lutego w sobotę dr. Józef Żuliński „O tak zw. roślinach mięsożernych", zamiast p. insp. B. Baranowskiego, którego odczyt nastąpi dnia 4. marca.

„Koło literackie" odbędzie swe najbliższe posiedzenie w piątek dnia 24. lutego w sali kasyna miejskiego o godzinie 7ej wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Komunikacje od wydziału. 2. Wybór nowych członków. 3. Odczyt dra Ludwika Kubali: „O rewolucji w Moskwie 1648 r." 4. Luźna pogadanka.

W Petersburgu dnia 15. b. m. na benefis p. Kochańskiej daną była opera „Łucja". Teatr był przepełniony, przedstawienie stało się prawdziwą uroczystością oklasków i wywoływań bez końca. Wszystkie wyższe zakłady naukowe ofiarowały artystce wieńce. Studenci uniwersytetu złożyli śpiewaczce wieniec srebrny. Oprócz tego podano śpiewaczce brylantową bransoletę i brylantowe zausznice.

Sara Bernhardt od czwartku znajduje się już w Lyonie, gdzie dać ma ze swoją trupą szereg przedstawień w teatrze Bellecour. Jednocześnie spodziewanym był tam przyjazd Wiktoryna Sardou, który ma pośredniczyć między Sarą a komedją francuską w celu pogodzenia artystki ze sceną, z której tylko dla kaprysu zeszła przed dwoma laty. Jeden z członków dyrekcji teatru francuskiego przybył również do Lyonu; układy będą tedy nawiązane na serjo i Paryż zapewne odzyska swoją divę.

Rolnictwo przemysł i handel.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie. (Posiedzenie III.)

Trzecie posiedzenie otworzył przewodniczący dnia 22. bm. o godzinie $^1/_2$ do 11. z rana.

Ponieważ przy wczorajszych wyborach komisji, mającej rozpatrzyć wnioski delegata Pruszyńskiego i Marassego absolutną większość otrzymało takiej sześciu, przeto przystąpiono jeszcze do wyboru siódmego członka. Wybrano p. Szumańczowskiego w miejsce wczoraj podanego p. Winnickiego.

Po ukonstytuowaniu komisji rozpoczęto dyskusję nad tom, kiedy komisja ma zdać sprawę z owych czynności.

Del. Vivien proponuje, ażeby komisja rozpatrzyła wnioski powyżej wspomniane w ciągu marca i jeżeli je uzna za nagłe, niech zażąda od rady nadzorczej, ażeby zwołała nadzwyczajne zgromadzenie, w przeciwnym razie niech wynik swych obrad ogłosi aż za rok na posiedzeniu XX.

Del. Dolański proponuje, ażeby członkowie komisji nie rozjeżdżali się do domów, lecz natychmiast do obrad przystąpili. Oszczędzi to znacznie koszta.

Prezes rady nadzorczej p. Pietruski wyłuszcza przyczyny, które mogą spowodować radę nadzorczą do zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia. Twierdzi, że potrzeba, ażeby obecne zgromadzenie zażądało już teraz od rady nadzorczej zwołania zgromadzenia nadzwyczajnego.

W dyskusji biorą udział delegaci: Marasse, Abrahamowicz, Pruszyński, Vivien i iuni.

Większość przyjęła wniosek p. Viviena.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania dyrekcji nad wnioskemi del. Marassego i towarzyszy, co do zmian w §§. 19 i 29 statutu. Pierwsza zmiana owawia wypadek, w którym dłużnik całą lub też część sumy pożyczonej chce zwrócić przed umówionym terminem. Druga projektuje, ażeby towarzystwo kredytowe dawało pożyczkę w listach zastawnych 4% do wysokości $^3/_5$ wartości dóbr zastawnych, zaś przy listach 5% do połowy tejże wartości.

Hr. Russocki odczytał sprawozdanie dyrekcji, poczem rozpoczęto dyskusję.

Del. Pogonowski zbija wniosek p. Marassego i oświadcza się przeciw niemu. W dłuższem przemówieniu uzasadnia swoje twierdzenie.

Del. Łodyński oświadcza się za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem p. Marassego.

Del. Marasse, jako wnioskodawca, rozwija swe woioski i motywuje je.

Hr. Russocki odpowiada na te wywody i tłumaczy, jakie powody skłoniły dyrekcję do proponowania przejścia do porządku dziennego.

Z kolei zabiera głos del. Abrahamowicz, rozbierając zarówno motywa dyrekcji, jak i wnioskodawcy. Przemówienie to było bardzo jasne i oparte na niezbitych wywodach. Mowca proponuje, ażeby wnioski odesłać do komisji.

Dyrektor Haller odpowiada w imieniu dyrekcji.

Del. Pruszyński przemawia również w tej sprawie.

Del. Marasse raz jeszcze mówi w sprawie swych wniosków i zgadza się na projekt p. Abrahamowicza.

Del. Brzeski zgadza się, ażeby i jego wszystkie wnioski odesłano do komisji, wybranej poprzednio dla wniosków del. Pruszyńskiego.

Przyjęto jednogłośnie.

Posiedzenie odłożono na popołudnie.

Wieczorem posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 6-tej.

Powrócono raz jeszcze do wyboru komisji dla wniosków delegatów: Pruszyńskiego, Marassego i Brzeskiego. Ostatecznie zgodzono się na delegata Szumańczowskiego.

Wniosek delegata Starouiejskiego: „Obliczony dochód z propinacji, pomnożony przez czynnik 20 ma być doliczony do wartości dóbr" został odesłany do komisji.

Następnie zajęto się wyborem komisji rewizyjnej na rok przyszły. Weszli do niej: delegaci: Bohdan, Vivian, Dembowski, Szumańczowski, Abrahamowicz, Żurowski i Gniewosz.

Następnie wniósł delegat Abrahamowicz prośbę p. Olgi Matauszek, ubogiej kaleki, która nie wiedząc o wylosowaniu listu zastawnego towarzystwa, który posiadała, odcinała przez lat pięć kupony, więc wybrała 250 złr. Obecnie prosi ażeby towarzystwo wypłaciło jej całą sumę wylosowaną. Zgromadzenie przyjęło tę prośbę jednogłośnie.

Delegat Vivien wnosi petycję wdowy po urzędniku towarzystwa śp. Wojewodce, która prosi o darowanie 763 złr. należących się jeszcze towarzystwu na rachunek wziętej przez zmarłego zaliczki w kwocie 1000zł. Tym sposobem zmniejszyłby się znacznie dług towarzystwa ciężący na folwarku w Barszczowicach. Folwark ten został wystawiony na licytację za zaległe raty. Zgromadzenie uchwala darować wdowie owe 763 złr. i użyć ich na pokrycie zaległych rat.

Del. Borkowski wnosi podwyższenie płac dyrektorom i członkom rady nadzorczej. Wniosek poparło 37 delegatów.

Po długiej dyskusji uchwaliło zgromadzenie: Płacę wiceprezesa podnieść o 500 złr.

Dyrektorom Wiktorowi Hallerowi i Golejewskiemi o 500 złr., a członkom rady nadzorczej o 250 złr. Będzie to dodatek osobisty.

Na wniosek del. Gniewosza, polecono komisji rewizyjnej, aby wspólnie z dyrekcją zbadała etat urzędników i w razie potrzeby zrobiła przedłożenie w sprawie podwyższenia ich płac.

Następnie uchwaliło zgromadzenie dać sekretarzowi towarzystwa, p. Stokowskiemu, dodatek pięcioletni w kwocie 200 złr., dodatek ten należy się właściwie dopiero po 2 latach.

Wreszcie na wniosek del. Łodyńskiego podwyższono wsprarcie dawane sierotom po s. p. Piotrze Wasilewskim z 400 na 600 złr. Uchwalono także systemizowanie jednej posady adjunkta.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 9. wieczór.

Wystawa w Tryeście. Termin do wniesienia zgłoszeń na austro-węgierską wystawę w Tryeście 1882, upływa z dniem 25. lutego 1882.

Wiedeń 21. lutego. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i Spółka. Café Stierböck).

Na wczorajszy targ przypędzono o 200 sztuk wołów więcej aniżeli w zeszłym tygodniu, przez co targ stał się mdłym i ceny mięsa nieco spadły.

Płacono galicyjskie i bukowińskie po złr. 50·— do 56·50, węgierskie po 53·— do 59·—, niemieckie po 52· do 60 —, bujaki po 46·— do 50·—, krowy po 48 — do 52 — i bawoły po 46 — do —·— za cetnar metryczny.

Na dzisiejszy targ nierogacizny spędzono 1687 sztuk warchlaków, 1077 sztuk średniej i 961 sztuk ciężkiej, razem 3715 sztuk nierogacizny.

Płacono za warchlaki po 38—46 złr., za średnią nierogaciznę 50—55 złr., za ciężką 55—58 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Przegląd polityczny.

Lwów 22. lutego.

Odnośnie do śledztwa w sprawie knowań rosyjskich dowiadujemy się, że sąd tutejszy zarzucony jest denuncjacjami z miasta i z prowincji. Fakt ten jest ubolewania godny, bo może się przyczynić pod niejednym względem do zwichnięcia i kompromitowania procedury sądowej. Wskutek takiej właśnie a jak się pokazuje — podłej i z niegodziwych pobudek pochodzącej denuncjacji, odbyła się rewizja u p. Pniewczuka we Lwowie, o której donosiliśmy wczoraj. Donoszą nam dziś o dwóch aresztowaniach na prowincji, a mianowicie w Cieszanowskiem i w Skałacie. Wiadomość ta wymaga jeknak sprawdzenia.

Z listu pasterskiego metropolity Sembratowicza o agitacjach schyzmatyckich bierze dziś „Polit. Corr." powód do wyrażenia nadziei, że odniesie on skutek w sferach duchowieństwa unickiego.

Onegdaj zakończył się wiec rabinów we Lwowie uchwaleniem projektu statutu dla kahałów galicyjskich, który wyklucza od wyborów wszystkich żydów postępowych. Statut ten składa się z 70 kilku paragrafów.

W komisji obradującej nad nowelą o należytościach uchwalono: pobory osobiste, niedosięgające 300 gld. uwolnić od wszelkich opłat, dalej prośby o stopnie szlacheckie obłożyć stęplem 100, a prośby o zmianę nazwiska stęplem 5 gld.

Z Hercogowiny mamy dziś nowy raport urzędowy. Umieszczamy go pomiędzy telegramami, dodając tylko to jedno, że stacja Tarczyn, zkąd dostrzeżono ruchy powstańcze, leży w Bośnji na zachód od Serajewa. Świadczyłoby to nawet o przerwaniu komunikacyj pomiędzy Serajewem a Mostarem. Musi być także zagrożoną komunikacja kolejowa przez Bośnję, albowiem jen. komenda ogłosiła właśnie karę śmierci za naruszanie szyn.

Z Krywoszy donoszą dziś o nieustannych nowych napadach na posterunki austrjackie. Są poszlaki nawet angielskiej agitacji pomiędzy powstańcami. Rzecz to bardzo prawdopodobna, zgadza się bowiem z polityką Gladstona. Wieść o zniknięciu Skobielewa z Paryża i zapowiedź przybycia jego do Cetyni uważamy na razie za wymysł, ale jeżeliby się przypadkiem sprawdził, natenczas cała sprawa hercogowińska, nabierze zupełnie nowej postaci,

Z pomiędzy dzienników rosyjskich *Gołos* potępia mowę Skobielewa, podobnież *Swiet*, tylko *Ruś* i Aksakow nie posiadają się z radości.

Times donoszą, że Bismark miał z Wilhelmem umyślną konferencję z powodu mowy Skobielewa.

Dzienniki londyńskie donoszą, że dotąd 6 oficerów rosyjskich udało się do Hercogowiny, wziąwszy 11-miesięczny urlop.

Nie Gacko, lecz miejscowość Mitokia, która niedawno przesłała generałowi Jovanowiczowi adres z oświadczeniem wierności, została w nocy z piątku na sobotę napadniętą przez powstańców, czy też, jak twierdzą inni, przez rozbójników czarnogórskich i podpaloną na cztery rogi.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 23. lutego. Koło polskie doprowadziło wczoraj rozprawę szczegółową nad budżetem aż do etatu ministerstwa handlu. Przy pojedynczych rubrykach podnoszono ważne sprawy krajowe, lecz tylko niektóre z nich będą poruszane w Izbie poselskiej, ponieważ Polacy pragną uniknąć zarzutu lewicy, że oddają swoje głosy w skutek kompromisu z innemi stronnictwami prawicy. Kwestję katechetów w szkołach ludowych uznano za krajową i należącą wyłącznie do Sejmu. Natomiast Koło ma się domagać, aby sól była sprzedawaną w trafikach rządowych.

(R.) **Wiedeń** 23. lutego. Hausner miał dziś w Izbie poselskiej znakomitą mowę w sprawie funduszu dyspozycyjnego.

Wiedeń 23. lutego. (Posiedzenie Izby poselskiej). Prezydent Smolka poświęca gorącą wzmiankę pamięci zmarłego posła Friedmana, podnosząc jego niepospolite zdolności, niezawisłość i wierność przekonaniom. Minister obrony krajowej wnosi projekt do ustawy o kredycie dodatkowym w sumie 120.000 złr. na wsparcie niezaopatrzonych rodzin powołanych rezerwistów i landwerzystów. Minister skarbu wnosi projekt do ustawy o kredycie dodatkowym w sumie 42.900 zł. na regulację Adygi, a 10.000 zł. na stadninę w Radowcach. Ks. Lobkowic składa przyrzeczenie poselskie po czesku. Petycję zjazdu delegatów towarzystw przemysłowych w Wiedniu o zmianę taryfy cłowej przekazano odnośnej komisji. Roser i towarzysze stawiają wniosek, aby komisja dla ustawy karnej zbadała sprawę, czy i w jaki sposób możnaby przyznać z funduszów państwowych odszkodowanie osobom, przez sądy niewinnie skazany.

(D.) **Wiedeń** 23. lutego. W komisji przemysłowej obradowano wczoraj nad §. 14 ustawy przemysłowej o truciznach, lekach, wodach mineralnych i wyrabianiu kotłów parowych.

Klub lewicy postanowił żądać większości 3/4 głosów dla ustawy w sądach wyjątkowych w Dalmacji.

W komisji obradującej nad taryfą cłową głosowali przeciw podwyższeniu cła od kawy: Hallwich, Plener, Peez, Gomperz, Neuwirt, Proskowetz, Chlumecky, Haardt i Schwab.

Budapeszt 23. lutego. *Egyetertes* donosi z Bukaresztu, że w piątek, sobotę i niedzielę wymaszerowały z Odessy do Besarabji dwie kompletne brygady wojska.

Ten sam dziennik donosi, że do Warny przybyło w niedzielę 130 ochotników.

Czerniowce 23. lutego. Podróżni opowiadają, że Rosja gromadzi pomiędzy Kiszeniewem a Chocimem wielką armję (?).

Podwołoczyska 23. lutego. Na Wołyń i Podole przybywają ciągle nowe pułki kawalerji rosyjskiej.

Poznań 23. lutego. Uwolniony w procesie socjalistów i na wolność puszczony Gierszewski, został przez policję jako zbieg rosyjski znowu uwięziony.

Cetynja 23. lutego. Pułkownik rosyjski Popow przywiózł księciu Nikicie w podarunku od cara dwa ogiery czerkieskie.

Berlin 23. lutego. W miejscowości Hoenningen, w obwodzie Neuwied nad Renem wybuchły groźne rozruchy przy pogrzebie dziecka katolickiego. Na rekwizycję starszego prezydenta wysłano tam kombinowaną kompanję piechoty reńskiej.

Na dworcu tutejszym aresztowano kilku socjalistów za demonstrację, wyprawioną przy odjeździe jedenastu socjalnych demokratów do Ameryki.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22. lutego. (Urzędowe). Komenda miejscowa w Foczy doniosła pod datą 18. bm., że oddziały powstańcze ciągną na Orahovicahan. Straż polna z Raujenkuli została wieczorem zaatakowana przez 60 blisko powstańców, których odparto. Oddział rekonesansowy w dniu 19. bm. znalazł Orabovicahan nie obsadzony, wieczorem jednak powstańcy ostrzeliwali wysunięte patrole. Z powodu doniesienia komendy miejscowej z Tarcina i Konjecy, że powstańcy niepokoją z Dżepe drogę ku Iwanplaninie, i terroryzują ludność katolicką i czynią wyprawy rozbójnicze w okolice zarządziła komenda jeneralna w Serajewie odpowiednie środki.

Z Trowy donoszą pod datą 20. bm. Dochodzą doniesienia o gromadzeniu się powstańców w kierunku zachodnim i południowym. W Trnowie, Foczy i Serajewie spadły 20. bm. śniegi.

Paryż 23. lutego. Roustan mianowany został posłem w Washingtonie, prefekt Cambou zaś rezydentem w Tunisie.

Berlin 22. lutego. Według *Nordd. Allg. Ztg*, otrzymał Skobielew rozkaz, aby natychmiast wracał do Petersburga.

Berlin 23. lutego. Krąży pogłoska, że Skobielew bawi w Londynie.

Lodyn 23. lutego. Po oświadczeniu Gladstona, że należy pozostawić opozycji obmyślenie środków przeciwko Bradlanghowi przyjęła Izba gmin 291 głosami przeciw 83 poprawkę, według której tenże nie ma być z Izby usunięty. Nowe wybory w miejsce Bradlangha zostały rozpisane. Bradlangh opuścił Izbę.

Petersburg 22. lutego. Nowo mianowany prezydent departamentu apanażów, Piotr Szuwałow, umarł tu dziś.

Petersburg 21. lutego (źródło pośrednie). — Car wysłał do Skobielewa rozkaz, aby natychmiast tu powracał. Przybycia jego oczekują tutaj i będą żądać wyjaśnień z powodu mowy jego w Paryżu.

Dzienniki paryskie uważają sprawę mowy Skobielewa po zaprzeczeniu rosyjskiego organu rządowego za ukończoną. Nawet organa Gambetty naganiają Skobielewa. *Paris Journal* powiada, że trzeba czegoś więcej, prócz namiętnych słów oficera rosyjskiego, którego wyparł się rząd własny, aby przewrót zrobić w Europie i zamącić pokój każdemu tak pożądany.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 23. lutego godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 297·75, Anglo-Austr. 114·75, Akcje banku Union 114·25, Kolej Karola Lud. 289·, Południ. 126 75, Renta papierowa —·—. Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·52½, Rubel papier. 1·21. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 22. lutego godzina 2 min. 10. Losy kredytowe 175 —, Węg. akcje kredyt. 287·—, Akcje anglo-austr. 115·—, Akcje banku Union 114·50, Akcje kred. Karola Ludwika 289·—, Akcje kolei północnej 241·—, Akcje kolei południowej 126·75, Akcje kolei Alföldzkiej 161·50, Akcje kolei Elżbiety 204·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 164·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 156·—, Wiedeńskie losy 120·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 92·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·50, Losy regulacji Cisy —·—, Losy tureckie 22·0, Węgierska renta 118·—, Akcje banku związkowego 108·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21, Węgierskie losy 112·0, Mark niemiecki —·—. Uspos.: [illegible].

Wiedeń 22. lutego godzina 5 min. 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 73·85, w srebrze 75·25, Renta w złocie 91·80, Losy pożyczki z roku 1860 128·25, Akcje banku wiedeńskiego 814·—, kredytowego 295 75, Londyn 120·50, Srebro —·—, Napoleondor 9 52½, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·70.

Berlin 22. lutego godz. 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 206·15, Akcje kredytowe 520 —, Lombardy 216, Galicyjskie 123·60, Kolej Rumuńskie 62—, Austrjackie banknoty 170 40. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3%, Renta 82·60.

Telegramy zbożowe z dnia 22. lutego. — Wiedeń: Pszenica 12·42 do 12·45 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·75 do 33·— zł. — Budapeszt: Pszenica 100 kilgr. 12·23 do 12·25 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅞ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 220·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 47·40 m., olej rzepakowy 56·— m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 63 25 fr., olej rzepakowy 70·75 fr., spirytus —·— fr. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 23. lutego: 16 . do 17½. Brema: 7·20 do —·—. Hamburg: 7·50, na luty 7·50, na sierpień-grudzień 8·15. Antwerpja: na luty 8¼. Nowy-York: —·—. Filadelfja: —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 23. lutego.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Potocki z Brzeżan, O. Sala z Wysocka.

HOTEL EUROPEJSKI. S. de Brykczyński z Pacykowa, Z. Łastowiecki s Lipnika, J. Korwin z Jureczkowa, W. Lipski z Tarnopola, H. Malinowski z Jaróścina, K. Henisch z Podola, A. Kraft z Radymna, A. Szczurowski z Podhajczyk.

HOTEL ANGIELSKI. T. Wiktor z Faliszówki, J. Giżowski z Mokrzan wielkich, H. Romer z Markowic, J. Burzyński z Uhrynowa górnego, J. Aksentowicz z Danilcza, W. Zaklika z Tarnowa, Z. Strusiewicz z Dublan, A. Czołowski ze Stanisławowa.

HOTEL LANGA. S. hr. Stadnicki z Krysowic, J. Kowalewski z Rohatyna, E. Dietz z Lipska, A. Deininger z Monachium. H. Markwardt z Brukseli.

HOTEL WARSZAWSKI. M. bar. Romaszkan z Horodenki, S. Harkam z Węgierki.

HOTEL LAZARUSA. J. Tyrowicz z Żółkwi, S. Nowakowski z Snipowiec, M. Gold z Tarnopola, H. Igiel z Czerniowiec, S. Aschkenasy z Dubala.

HOTEL KRAKOWSKI. W. Wołoszyński z Tarnopola, T. Żelichowski z Korczowa, M. Socci z Włoch.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 8 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany).

Dnia 22. lutego. Lwów, z lipy handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	291 —	286 —
„ Lwowsko-Czerniow.	163 —	161 —
Banku Hipotecznego gal.	305 —	297 —
„ Kredytowego gal.	250 —	— —
II. *Listy zastawne za 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	[illegible]	[illegible]
„ „ 4%	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 4%	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 6% prem.	[illegible]	[illegible]
III. *Listy długu na 100 zł.*		
Gal. zakl. kred. włośc. 6%	[illegible]	[illegible]
Gal. i Buk. 6% los. w 5 l.	[illegible]	[illegible]
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne gal.	[illegible]	[illegible]
Komunalne gal. Zakładu		
Kredyt. włościańsk. 6%	[illegible]	[illegible]
Pożyczki kraj. 1873 6%	[illegible]	[illegible]
Pożyczki m. Lwowa 6%	[illegible]	[illegible]
„ „ Stanisławowa	— —	— —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 66	5 56
„ cesarski	5 66	5 58
20 franków	9 55	9 47
Pół-imperjał rosyjski	[illegible]	9 74
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	1 52
„ „ papierowy	1 21	1 20
100 marek niemieckich	59 —	58 30
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 21. lutego.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	74 25	74 05
„ srebrna	75 60	75 55
„ złota	92 75	92 70
Losy z r. 1854	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860 4% 500 zł	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860 4% 100 zł	[illegible]	[illegible]
„ „ 1864 . 100	[illegible]	[illegible]
„ „ 1864 . 50	[illegible]	[illegible]
„ Como-Renten	[illegible]	[illegible]
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	100 —	99 —

	żądają	płacą
Galicyjskie	99 90	99 50
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 —	— —
Siedmiogrodzkie	96 50	95 50
Węgierskie	96 75	96 25
„ z klanz. 1867	95	94 50
Obligi poż. kolei węgier.	131 75	131 50
Renta węgierska złota	118 40	118 15
„ „ za kolej wsch.	93 —	92 50
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	117 —	116 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	221 25	220 25
Zakład kred. d. hand. i pr.	298 50	298 25
„ „ węgierskie	289 50	289 —
Bank depozytowy	187 —	183 —
Tow. eskomp. niż. austr.	900 —	895 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	816 —	815 —
Unionbank	115 50	114 75
Wied. Bankverein	109 50	109 —
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	162 50	162 —
Żeglugi par. na Dunaju	583 —	580 —
Kolej Elżbiety	205 50	205 —
„ półn. Ferdynanda	2420	2415
„ Franciszka Józefa	190 —	189 —
„ g. Karola Ludwika	290 50	290 —
„ Koszycko-Oderber.	138 50	138 —
„ Lwow.-Czern.-Jaska	165 25	164 75
„ Północ.-austrjacka	200 50	200 —
„ „ Lit. B.	204 —	203 —
„ Rudolfa	161 75	161 25
„ Siedmiogrodzka	155 75	155 25
„ towarzystwa państ	301 50	300 50
„ połudn. (Lombardy)	129 —	128 50
„ Cisańska	248 50	248 —
„ węg. g. Łupkowska	152 50	152 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 25	112 75
Premiowe Wiedeńskie	121 25	121 —
„ Węgierskie	114 —	113 25
„ Tureckie	23 25	22 75
Kredytowe	175 50	174 50
Klary	40 —	39 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	109 50	108 —
Keglewicha	— —	18 —
Krakowskie	19 50	— —
Miasta Budy	41 50	40 75
Palffy	37 60	37 20
Rudolfa	20 —	19 50
Salma	51 50	50 50
St. Genois	45 —	44 50
Stanisławowskie	— —	— —
Waldsteina	29 50	— —
Windischgrätza	37 —	36 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 —	93 50
Elżbiety	98 50	98 20
Ferdynanda północna	— —	104 50
Franciszka Józefa	102 25	101 75
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 75	99 50
„ „ „ II. „	97 —	— —
Koszycko-Oderbergska	95 20	94 80
Lwowsko-Czern. I. Em	93 50	92 50
„ „ II. „	99 50	99 —
Rudolfa	100 50	100 25
Siedmiogrodzka	89 25	88 75
Kolej państwowa	— —	176 50
„ połudn. (Lombr.)	129 50	129 —
„ Cisań. towarz.	101 50	101 —
Węg. gal. Łupkowska	90 40	90 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 65
20 frankówki	9 53	9 52
Imperjały rosyjskie	9 79	9 77
Funty szterl. angielsk.	12 06	11 97
Liry tureckie złote	10 82	10 80
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 65	58 60
Ruble papierowe	121 —	120 75
Warszawa 21. lutego.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 —	— —
kupon	81 —	— —
4% Listy likwidacyjne	86 70	— —
kupon	88 —	— —

Podpisani zawiadamiają P. T. interesowanych, że z powodu zajść z p. Ferdynandem Koestlichem, które były dwukrotnie przedmiotem rozstrzygnięcia sądowego i na zupełną niekorzyść p. Koestlicha wypadły, nie stoją więcej w żadnej styczności, dotyczącej przygotowywania na jednoroczn ych ochotników, z tymże p. F. Koestlichem. 1315 1—2

Adam Młodzianowski. Wacław Tomek. Bazyli Pniwczuk.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.